# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 334

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 17 Grudnia 1830 roku w Piątek.

## WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

### KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji.* Przesyłając radzie municypalnéj w odpisie postanowienie rządu tymczasowego d. 13 b. m. dozwalające każdemu rzemieślnikowi w całém królestwie, fabrykowania broni palnéj i siecznéj, poleca radzie municypalnéj zająć się jak najjawniejszém ogłoszeniem, aby do każdego wiadomość dojść mogła, że każdemu wolno jest wyrabiać broń palną i sieczną.

Gdyby przedsiebiercy, puskarz, rzemieślnik lub ktokolwiek chcący się podjąć uskutecznienia dostawy broni, żądał forszusu i tym końcem nie mógł dać bezpieczeństwa że zobowiązaniu zadosyć uczyni, rada municypalna w tym razie niezwłocznie odniesie się do Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, która w miarę bezpieczeństwa, fundusz natychmiast udzieli. W zamiarze, aby takowa broń podług kalibru używanego, do którego ładunki są przysposobione, konfekcjonowaną była, a to celem jéj użycia dla wojska, rada municypalna odbiera przy niniejszym, karabinów piechoty, karabinów jazdy, pistoletów i pałaszy, każdego po dwa exemplarze.

Ta broń wzorowa pozostać winna w miejscu przez radę municypalną za najsposobniejsze uznaném, pod dozorem miejscowego urzędnika i przybranych do pomocy dwóch obywateli na zaufanie zasługujących, którzy zarazem wyrabianie broni zachęcać i odbiorem, tudzież porównaniem takowéj z wzorem trudnić się mają.

Ponieważ jest niepodobna rozesłać tyle exemplarzy na wzór ile tego pojedynczy rzemieślnicy żądaćby mogli, głównie zaś o to idzie, aby broń palna właściwy miała kaliber lufy i wylotu; przeto rada municypalna zarządzi, aby z broni nadesłanéj wzór na papierze lub drzewie odznaczony żądającym był wydany.

Skoro dziesięć sztuk broni palnéj lub siecznéj wygotowanych zostanie, urzędnik wraz z przybranymi obywatelami niezwłocznie takowe z przyłączeniem ceny wyrabiających za nie ustanowionéj, wprost do Kommissji rządowéj wojny odeszle, i o tém rapport radzie municypalnéj, tudzież rapport kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji złoży.

Dopełnienie rzeczy tyle kraj obecnie interessującéj i razem nagłéj, zawisło niewątpliwie najwięcéj od trafnego użycia środków jakie miejscowość w tym względzie podaje, tudzież od zarządzenia i nadzoru osób tym końcem przez radę municypalną obrać się, winnych. Kommissja rządowa zatém spodziewa się, iż rada municypalna wszystkich usiłowań dołoży, ażeby jak najkrótszą drogą pomyślny skutek téj potrzebie zapewnić. O wydanych przez radę municypalną dyspozycjach, Kommissja rządowa oczekiwać będzie rychłego rapportu. Warszawa d. 15 grudnia 1830 r. (Tu podpisy).

— *Rząd tymczasowy królestwa Polskiego.* — Ze względu na niedostatek i pomnażającą się coraz więcéj potrzebę broni wszelkiego rodzaju, na wniosek Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, postanowił i stanowi co następuje:

Art. 1. Dozwoloném zostaje każdemu rzemieślnikowi w całém królestwie Polskiém, fabrykowanie broni palnéj i siecznéj.

Art. 2 Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji upoważniona niniejszém zostaje do zawierania z rzemieślnikami kontraktów, na dostarczenie z ich warsztatów takowéj broni.

Art. 3. Rzemieślnikom którzyby tego żądali, udzielać będzie mocna Kommissja rząd. spraw wew. i pol. z funduszów na fabryki przeznaczonych; awans do ilości i rodzaju broni zastosowany, za poprzedniém wszakże złożeniem przez nich dostatecznéj rękojmi.

Art. 4. Broń wygotowana i odebrana przez upoważnione do tego władze, przesłaną być ma niezwłocznie do dalszych dyspozycji Kommissji rządowéj wojny.

Art. 5. Wykonanie niniejszego postanowienia, Kommissji rząd. spraw wew. i pol. oraz wojny, w czém do któréj należy, poleca się. — W Warszawie d. 13 grudnia 1830. (Tu podpisy.)

— *Dowódzca gwardji ruchoméj wojew. Mazowieckiego.* Wimieniu narodu składam podziękowanie JW. Stanisławowi Biesiekierskiemu, za ofiarowane przezeń 30 koni z ubraniem i uzbrojeniem dla ochotników pułku jazdy Mazurów, nie będących w stanie ekwipowania się. Oby gorliwość ta męża z cnót obywatelskich znanego, pobudzić mogła tych synów ojczyzny, którzy dotąd nie zdeklarowali się przyjść jéj w pomoc, ani ramieniem swojém ani majątkiem. Bracia! niema czasu do namysłu; potrzeba

nam groźnéj siły, abyśmy potrafili ustalić wolność już okupioną. Warszawa d. 15 grudnia 1830 r. — *Dobiecki.* Pełniący obowiązki szefa sztabu, *Chotomski.*

— *Odezwa.* Szanowne Polki! W istniejących kraju okolicznościach, wszyscy dobrze myślący starają się ile możności ojczyznie swojéj przysłużyć. Jedni majątki, drudzy życie niosą, inni pełnym zapału głosem rozsiewają chwalebne czyny narodu Polskiego. Powodowany dobrem kraju mojego, postanowiłem uformować pułk Krakusów znanych już w poprzednich wojnach; chciałem odżywić dawne wspomnienia Napoleońskich czasów. Rząd się przychylił do moich żądań, a wielkomyślni rodacy wspierać moje chęci usiłują. Do was jeszcze szanowne Polki odzywam się głosem narodowości, abyście małym darem pułk Krakusów wzbogaciły. Niech tylko każda z was po kilka chorągiewek złoży do właściwego użytku, a wywiąże się jakokolwiek swojéj ojczyznie. Zawiesiemy je na lancach, a na ich widok zadrżą nasi nieprzyjaciele. Szczęśliwa przyszłość uśmiecha się do nas. Damy! nie szczędzcie darów abyście i wy powiedzieć mogły: należałyśmy do odrodzenia się narodu Polskiego. — Miejsce składu waszych, ofiar obiera się u Andrzeja Dzięcielskiego, adjutanta mego, w domu pana Kieltza przy ulicy Królewskiéj pod Nr. 1064. — A. *Szymański.* Dowódca pułku 1go Krakusów.

— *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* — Stósownie do art. 124 prawa sejmowego o towarzystwie kredytowém ziemskiém, ogłasza, iż listy zastawne sztuk 50 litera E. Nr. 141,842, 141,843, 141,844, 141,845, 141,846, 141,847, 141,848, 141,849, 141,850, 141,851, 141,852, 141,853, 141,854, 141,855, 141,856, 141,857, 141,858, 141,859, 141,860, 141,861, 141,862, 141,863, 141,864, 141,865, 141,866, 141,867, 141,868, 141,869, 141,870, 141,871, 141,872, 141,873, 141,874, 141,875, 141,876, 141,877, 141,878, 141,879, 141,880, 141,881, 141,882, 141,883, 142,511, 142,512, 142,513, 142,514, 142,515, 142,516, 142,517, 142,518, wraz z sześciu kuponami, Marjana Cissowskiego własne, przy pożarze w miesiącu maju r. b. wydarzonym we wsi Długie, w powiecie i obwodzie Lipnowskim, w województwie Płockiem położonéj, miały spalić się, i dla tego właściciel ich zaniósł żądanie do dyrekcji głównéj, o wygotowanie dla niego duplikatów; wzywa się zatém wszystkich, którzyby do własności wspomnionych listów prawa jakowe rościli, aby z takowemi do dyrekcji głównéj w Warszawie w przeciągu roku jednego od dnia 15 września roku bieżącego, jako daty pierwszego ogłoszenia, niezawodnie zgłosili się, inaczéj rzeczone listy zastawne umorzonemi, a na ich miejsce duplikaty wydanemi zostaną. — W Warszawie d. 15 września 1830 roku. — Senator wojewoda prezes, *Miączyński.* — Pisarz dyr. głów., *Drewnowski.*

— *Ogłoszenie spadku.* Po śmierci Hieronima Niniewskiego, zaszłéj w dniu 8 lipca 1826 roku, otworzyło się postępowanie spadkowe, o którém donosząc podpissny rejent, zawiadomia niniejszém: iż do przeniesienia w hypotece na imie jego sukcessorów, tytułu własności dóbr Bliźniewa, w powiecie Wartskim położonych; zmarłego spadkodawcy dziedzicznych; termin sześcio-miesięczny, na dzień 30 maja 1831 roku, w kancellarji ziemiańskiéj województwa Kaliskiego, wyznaczonym został. — Kalisz d. 28 listopada 1830 roku. — Rejent kancellarji ziemiańskiéj województwa Kaliskiego, Franciszek *Nowosielski.*

— *Uwiadomienie spadkowe.* Po ś. p. Ignacym Chojnowskim, współwłaścicielu dóbr ziemskich Łossewo część A. z przyległościami i przynależytościami, w powiecie i obwodzie Łomżyńskim, województwie Augustowskiém położonych, otworzył się spadek; celem przeto przepisania tytułu własności na imie spadkobierców, wyznacza się termin roczny z dniem 15 czerwca 1831 roku prekluzyjny, dla wszystkich interessantów w Łomży w kancellarji ziemiańskiéj przed podpisanym rejentem. — Łomża dnia 28 maja 1830 r. — Wincenty *Klimontowicz* R. K. Z. W. A.

— *Ogłoszenie spadkowe.* Z powodu śmierci Ernesta Fryderyka Leonhardt, w dniu 13 października 1822 r. zaszłéj, otworzyło się postępowanie spadkowe, o którém donoszą podpisany, rejent zawiadomia; iż celem przepisania w właściwych xięgach wieczystych, na imie sukcessorów zmarłego spadkodawcy, tytułu własności dwóch possessij tu w Kaliszu pod Nrami 431 i 582 położonych, termin roczny na dzień 11 czerwca 1831 roku, w kancellarji ziemiańskiéj województwa tutejszego, wyznaczony został. — Kalisz d. 9 czerwca 1830 r. — Rejent kanc. ziem. województwa Kaliskiego, Franciszek *Nowosielski.*

## Wiadomości Warszawskie.

— W dniu wczorajszym przybył z Petersburga pułkownik Hauke i przywiózł z sobą expedycje, z których się okazało, że Najjaśniejszy Pan zaraz po odebraniu pierwszych wiadomości o powstaniu w stolicy dopełnioném; przesłał roskazy swoje do rady administracyjnéj, ażeby także, we wszystkiém do zarządzeń wielkiego xięcia Cesarzewicza stosowała się. Dyktator i rząd tymczasowy, mając wzgląd na ciąg zdarzeń, które zaszły; zważając, że deputacja z xięcia Lubeckiego i pana Jezierskiego złożona w dniu 10 b. m. z Warszawy wyprawiona, ma zlecenie wystawienia Najjaśniejszemu Panu prawdziwego stanu rzeczy, skutkiem którego spodziewać się należy odmiennych następnie rozporządzeń, w odpowiedzi swojéj Najjaśniejszemu Panu do wyjaśnień delegacji poruczonych, odwołali się i dalszych oczekiwać będą wypadków.

W téj chwili nadeszła wiadomość, że xiąże Lubecki d. 15 b. m. o godzinie 2éj po północy przybył do Terespola, gdzie z rozkazu wielkiego xięcia wszystkie trudności dalszéj podróży ułatwione zostały.

— List z Wiednia daty 3 grudnia, donosi, iż tam nadeszła wiadomość o wybuchnięciu rozruchów w okolicy Medjolanu.

— Jenerał Szembek obejmuje dowództwo przedniéj straży; w jego miejsce jenerał Wojczyński mianowany gubernatorem Warszawy.

— Rozchodzi się po stolicy wieść, jakoby będący w niewoli młody Gendre, dostawszy się do znacznéj liczby jeńców Rossyjskich, nakłaniał ich do podpalenia Warszawy i zebrania się w czasie zamieszania około Belwederu, zkąd miał ich poprowadzić za cesarzewiczem. Szczęściem było między żołnierzami kilku, którzy się zapisali do na-

szego wojska, ci natychmiast dali znać o tém, i tym sposobem przeszkodzono dalszym skutkom.

— W Zamościu uzyskało między innemi wolność 12 uwięzionych, którzy bez żadnego sądu i wyroku wrzuceni byli w ciemnice téj twierdzy. Niektórzy z nich po kilka lat siedzieli. Kilku kazał był monarcha już dawno uwolnić; ale nadaremnie, nie słuchano go. Liczbę powyższą składali: duchowny, 8 wojskowych i 3 obywateli (PP. Kurzewscy i Boczkowski.

— Remonta, dla artyllerji naszéj z 500 koni, przeszła szczęśliwie granicę Rossyjską i dąży ku Warszawie.

— Jeńcy Rossyjscy, niepomni na swoje obecne położenie, nadużywają cierpliwości Polaków. Dnia 11go b. m., przyszło dwóch podofficerów z pułku huzarów do kawiarni pani Zimmermann przy Miodowéj ulicy i tam zaczęli miotać pogróżki. Zniecierpliwiona młodzież chciała ukarać zuchwalców; lecz ich zasłonili obecni tam officerowie Schlegel i Kormański.

— W dniu 14 b. m., odbyło się w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo po jenerale Stanisławie Potockim; następnie liczny orszak odprowadził zwłoki tegoż na cmentarz Powązkowski.

— (Wyjątek z listu z Poznania z d. 7 grudnia). — » Większa część miasta dowiedziała się dopiero z odezwy Jen. Roeder o powstaniu współbraci w królestwie. Jenerał ten kazał 8 dział zatoczyć na plac teatralny i całéj załodze stać pod bronią. — Jeszcze przed kilku tygodniami Prusacy wywieźli wszystką broń landwerów z xięztwa, a samych landwerów popędzili w głąb Niemiec. Lecz młodzież przysięga, że czyli ją przeciw Francuzom czyli przeciw Belgijczykom zechcą użyć, uformuje niezwłocznie za pierwszą sposobnością, legion Polski. Teraz drugą klassę landwerów powołują do służby. Codziennie ztąd urzędnicy wysyłają pełne bryki Niemek, mit Sack und Pack za Odrę. Młodzież nasza przedziera się ku wam na głos ojczyzny. W Wrocławiu nieukontentowanie; kiedy wojsko ruszyło ku Renowi, oficerowie narzekali głośno, że ich nie sprawie narodu, lecz za Holendrów i Karóla X poświęcają. »

— (*Nades*). — Wyczytawszy w Kurjerze Warszawskim pod Nr. 333-334, rozmowę wielkiego xięcia Konstantego cesarzewicza z p. Wolickim, w Puławach mianą, znalazłem w niéj niektóre sprzeczności, dotyczące się osoby jenerała Szembeka; osądziłem przeto za powinność moję, jako świadek naoczny wszystkich działań pomienionego jenerała, okoliczność całą od początku rewolucji wyjaśnić w osnowie następującéj. Odgłos rewolucji, która wybuchnęła w stolicy dnia 29 listopada, rozszedł się po Sochaczewie dopiéro w dniu następnym, o godzinie 11téj zrana. Jenerał Szembek piérwszy o niéj powziąwszy wiadomość, bynajmniéj nie taił tego wypadku przed swymi podkomendnymi; lecz owszem oświadczył w przytomności kilku oficerów, konsystujących w Sochaczewie; iż jakiekolwiek są wieści o wszczętéj rewolucji w Warszawie, pułk pod jego dowództwem będący, winien z największém poświeceniem się wspiérać usiłowania współobywateli; w skutek czego wydał rozkaz, ażeby w d. 1 grudnia cały pułk zebrał się w Sochaczewie i do zupełnego marszu przysposobił się. W parę godzin po tym roskazie przybył pułkownik Łaszewski, z oświadczeniem, że wolą jest wielkiego xięcia Konstantego, aby jenerał Szembek skoncentrowawszy swoje wojsko, dalszych rozkazów naczelnego wodza w miejscu oczekiwał. Okoliczność ta nie zmieniła przedsięwziętego rosporządzenia jenerała; cały pułk wyruszył z Sochaczewa dnia 1 grudnia i wieczorem o godzinie 6, do Błonia przybył. — Wszyscy officerowie i żołnierze z największą niecierpliwością oczekiwali dnia następnego, w którym mieli połączyć się z narodem i świętéj jego sprawie dopomagać. — Dzień pożądany nadchodzi: jenerał Szembek zwołuje officerów i oświadcza im, że nie odebrawszy jeszcze żadnego od narodu wezwania, czuje się obowiązanym udać się do wiel. xięcia naczelnego wodza, lecz nie w innym zamiarze tylko dla skłonienia cesarzewicza, aby jako naczelny wódz Polski, opuścił wojsko Rossyjskie, i powierzył się rycerstwu Polskiemu, które śpieszy do stolicy dla połączenia się z narodem. Officerowie, wszyscy bez wyjątku, odradzali ten krok jenerałowi, jedynie z obawy, aby ulubiony ich dowódzca, od nieprzyjaciela, z roskazu samego w. xięcia Konstantego, nie został zatrzymany. Gdy jenerał Szembek, mimo usilnych próśb officerów, trwał w swojém postanowieniu, zapytali go się ci, jak długo na swój powrót oczekiwać każe? Odpowiedź rzeczonego jenerała, była następująca: »Dowodziłem wami lat przeszło trzynaście; przez ten przeciąg czasu w niczem sumienia mojego nie obarczyłem i wasze zaufanie pozyskać umiałem. Przysięgam, że jak zawsze tak i teraz nieco innego tylko dobro ukochanéj ojczyzny naszéj mam na celu; powrócę więc do was jak najprędzéj, i wspólnie z wami pójdę na czele pułku wspierać usiłowania nieszczęśliwych współziomków. Wszakże, jeżelibym nie powrócił do was o godzinie 3 po południu, dalsze działanie waszemu przekonaniu zostawiam. Pamiętajcie oprócz tego, że jeżelibyście w ciągu tego czasu odebrali jakie odemnie roskazy, uważajcie je jako pochodzące od tego, który nie jest panem swojéj wolności i wyrządzonemu na swéj osobie gwałtowi, oprzeć się nie był w stanie. »

Po oddaleniu się jenerała Szembeka, przybył pułkownik Kicki o godzinie 12 w południe, w towarzystwie kilku walecznych, z roskazu naczelnego wodza jenerała Chłopickiego, wzywając pułk do jak najśpieszniejszego marszu do Warszawy. Nieobecność dowódzcy pułku, na chwilę zrobiła wrażenie na tym prawym synu ojczyzny, lecz zapał officerów i żołnierzy przekonywał go, iż cel, w jakim przybył, bez żadnéj wątpliwości przyjdzie do skutku. Zachęcał przeto pułkownik Kicki, ażeby pułk natychmiast ruszył, dodając: iż w drodze jenerała Szembeka spotkamy. Krok podobny z naszéj strony byłby napiętnowany niewdzięcznością dla swego dowódzcy, który nam zaufał, i który przez kilkanaście lat więcéj jak ojcem był dla swych podkomendnych. Prosiliśmy więc pułkownika Kickiego, aby nam dozwolił poczekać na naszego dowódzcę, zaręczając mu słowem honoru, że jenerał Szembek powróci. Mogliśmy tak zaręczyć, bo znaliśmy prawy sposób myślenia naszego dowódzcy, szlachetny i wielki jego charakter.

Zaufanie officerów w swoim dowódzcy było tak wielkie, że na przypadek, gdyby został od nieprzyjaciela przytrzymany, postanowiliśmy jednomyślnie, siłą i orężem o niego upomnić się. Z pewnością sobie rokowaliśmy zwycięztwo, bośmy polegali na przywiązaniu i męztwie żołnierzy i na współdziałaniu gwardij Polskich, które gotowe by-

ły za najpierwszém hasłem z nami i z narodem połączyć się. Dzięki opatrzności! że do tego kroku, który poniekąd był krokiem rospaczy, nie przyszło. Nim bowiem wybiła 3 godzina, jenerał Szembek przybył do Błonia; przybył i obecnością swoją zapał w żołnierzu do najwyższego stopnia posunął. W śród radośnych okrzyków ruszyliśmy, jego mając na czele, do stolicy, i tegoż dnia jeszcze, o północy z bracią naszą, z narodem, połączyliśmy się węzłem, który tylko śmierć chwalebna rozerwać potrafi.

To co opisałem, jest najwierniejszą prawdą. Swiadczę się całym korpusem officerów, odwołuję się także do świadectwa pułkownika Kickiego i jego współtowarzyszów. Mylne przeto jest twierdzenie P. Wolickiego, jakoby jenerał Szembek zastał już pułk w drodze do Warszawy i poniewolnie za nim udać się był przymuszony. Pułk bowiem z pełném zaufaniem oczekiwał na swojego dowódzcę, o którego obywatelskich cnotach i poświęceniu się dla sprawy współziomków; najmniejszéj nie miał wątpliwości. Wyssaliśmy z piersi matek miłość ojczyzny; lecz jenerał Szembek równie ten święty ogień jak i samo męztwo poruczonych mu rycerzy, zawsze najdzielniéj przykładem swoim ożywić umiał. — Pisałem w Warszawie d. 14 grudnia 1830 roku. *T. S.*

— (*Art. nad.*) Wolność jest metą do któréj wszyscy z równymże zapałem biegniemy, którą czterysta lat temu przodkowie nasi nam wskazali, około któréj przez kilka wieków niebacznie igrali, aż nakoniec fortelem i przemocą odepchnięci, krwawe tylko znoje potomkom w puściźnie zostawili. Jeszczem nie postąpił zbyt w lata, a już trzeciego wysilenia świadkiem jestem. I z téj właśnie przyczyny miła mnie jakaś napełnia otucha, że naród który umie cenić wydarte mu dobro, raz przecie odzyskać je potrafi. Teraz do tego jedyna pora, lecz umiejmy z niéj korzystać, bo nie masz wątpliwości że podobna chwila już nigdy się nie zjawi.

Lecz gdy wszyscy powtarzamy jednomyślnie tę dogodność pory, nie zakrywajmy przed sobą trudności położenia, w jakiém się znajdujemy. Trzeba olbrzymich wysileń, ale trzeba i natężonéj rozwagi. Przeszłość niech służy za naukę teraźniejszości.

Do broni bracia! do broni! to odwieczne hasło Polaków, niech się rozlega po wszystkich zakątach Polski. Niech wyćwiczeni śpieszą na pole bitwy, inni niech się gotują wzmacniać bratnie szeregi; niech ich sposobią dawni wojownicy, którym wiek lub chwalebne blizny, stawać w szyku nie pozwolą. Lecz nie kończmy na tem. Jaśnieją karty dziejów naszych świetnemi zwycięztwy, wstępnym bojem dobijaliśmy się trjumfów, których nam najwaleczniejsze ludy słusznie pozazdrościć mogą. Płowce, Grunwald, Orsza, Obertyn, Kircholm, Chocim, Wiedeń i tym podobne świetne bitwy, więcéj liczyły poległych na placu lub w niewolę ujętych nieprzyjaciół, niż było walczących Polaków. Na hasło ojczyzny i wolności Polskiéj, piérzchały tłumy twardą przemocą na plac bitwy spędzone. Ta sama krew płynie w dzisiejszych wojownikach, taż świętość sprawy, toż hasło do boju, nie wątpmy że i wypadek równie świetny uwieńczy nasze usiłowania.

Ależ tak słodką ożywieni nadzieją, z placu bitwy rzućmy okiem na skutki znojów naszych, a żal serca ściśnie na samo wspomnienie, że Polak zwyciężał, a ze zwycięztw nie korzystał. Znękany orężem nieprzyjaciel, chytremi podstępy nas w matnią zapędził. Teraz właśnie czas korzystać z nieszczęść, lepszego losu godnych przodków naszych. Oszczędzajmy krwi szlachetnych rycerzy naszych, zachowajmy ją na cios nieuchronny tylko, a bierzmy się także do oręża którym nas ujarzmiono. Wszakże jeźli świetne były wyprawy Napoleona z orężem w ręku, niemniéj ważne są Talleyranda piórem prowadzone. Użyjmy wszelakiéj broni. Wszak bez wystrzału nie raz warownych twierdz padają mury; czarodziejską siłą rażone pierzchają pułki, krzyżują się rady. Bez dobycia szabli, pióro w ręku biegłego statysty kréśliło państw granice. Nie zaniecha téj broni strona przeciwna, wierna owéj maxymie: »*fraus an virtus, quis in hoste requiret*«; miejmy się przed nią na baczności, a sami ile w naszéj mocy korzystać z niéj usiłujmy.

Nie dzielę ja bynajmniéj zdania Kurjera Polskiego, który w brudnym swym artykule o deputacji xięcia Lubeckiego, powiada: »Na nic nam się nie przydadzą dyplomatyczne układy; jesteśmy młodzi w szkole polityki.» Co do pierwszego: dyplomatyczne układy idą naprzód przed orężem, następnie szukają przemocy dla jego działań, w końcu ostatecznie stanowią o skutkach jego trjumfów. W obecnéj chwili gdyby nam się na nic więcéj nie przydały, tylko zapewniły czas do uskutecznienia obrotów wojennych potrzebny, już korzyść ich wielka. Cóż dopiéro gdy zwrócimy oczy na stosunki Europejskie. Nie Francji i Anglji tylko, lecz całéj Europy jest interesem, utrzymanie Polski niepodległéj, Polski potężnéj. Ale z drugiéj strony, całéj Europy jest interesem, utrzymanie pokoju, jeżeli już nie z innych widoków, to w celu utrzymania kredytu, który jest dzisiaj najdzielniejszą życia towarzyskiego sprężyną. Cała więc Europa, mimo życzeń, mimo odleglejszego interesu, obojętnie spoglądać może na zagładę naszą; może jéj dyplomatyka inne wskazać widoki, jak to już w 1794 uczyniła, mimo przekonywających rozumowań Burkego, doryweczych zdań różnych dyplomatów. Wciągnąć więc politykę Europejską potrzeba w nasz interes. Powiedzieć Europie czego pragniemy, wskazać do jakiéj przyszłości zamierzamy, i jakie ku temu są nasze prawa. Niech gabinety bliższe i dalsze, od nas samych dowiedzą się, że chcemy i potrafimy być narodem, że byliśmy przedmurzem Europy, i teraz na właściwe nam stanowisko wracamy. Jedno ich przymówienie się, jedna deklaracja, stanowić będzie o losie tysiąca ofiar, których zapamiętale poświęcać bez potrzeby nie należy, tak, jak w razie koniecznym, zbrodnią najochydniejszą byłoby, nie chcieć się narażać.

Co do drugiego, żeśmy młodzi w polityce: mamyż czekać aż się podstarzejemy? Któż nas zapewni, że tego doczekamy? Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać. — Okoliczności tworzą ludzi, potrzeba ich nastręczy. Kiedy król Pruski klęskami 1806 do właściwego sobie przeznaczenia zbliżony, poznał mylność zasad których się do owego czasu we wszystkich oddziałach rządu trzymano, wydobywał z najtajniejszego ustronia ludzi zdolnych i za ich radą wzrósł do niestósownéj w swém położeniu potęgi; bez siły fizycznéj i moralnéj stanął w rzędzie pierwszych mocarstw Europy. I dla nas ta droga nie zamknięta. Szukajmy ale nie deklamatorów egoistycznych, lecz

ludzi

ludzi myślących i w działaniu rostropnych. Może nawet już w rzędzie zaleconych dyplomatów znajdzie się który, poruczmy mu losy nasze bez wszelkich podejrzeń. Mało jest Polaków którzyby usług własnéj ojczyźnie chętniéj nie ponieśli jak obcemu panu. Ostrożność jest cechą rostropnego człowieka, podejrzenia są jadem niedołężnéj a złośliwéj duszy. D. *Mazur*.

— (*Art. nad.*) Podnieśliśmy oręż, nie przeciw monarsze, lecz przeciw nadużyciom, i przeciw ludziom, którzy nas przed monarchą i bratem jego czernili. Podnieśliśmy oręż, aby mieć wolność wynurzenia myśli naszych, i najdroższą każdemu wolność osobistą, przyzwoicie prawem opisaną. Zyskamy te dobrodziejstwa dla nas i braci naszych, albo legniem pod gruzami ojczyzny, Bóg niech dźwiga słuszną sprawę naszą, bo on rozrządza losami narodów, jak i ludzi szczególnych.

Życzenia nasze są umiarkowane, skromne i sprawiedliwe. Cesarz Mikołaj powinienby się do nich przychylić, radzi mu to jego sława i Rossji interes. Siła Rossji co do zewnętrznych jéj z ościennemi mocarstwami stosunków, jest wyłącznie fizyczną, to jest na ostrzu bagnetów spoczywa, bo wewnętrzne jéj bogactwa zaczynają dopiéro wzrastać, a duch mieszkańców, dążąc po drodze cywilizacji, radby sam roskuł się jak najprędzéj z cisnących go więzów, niż, coby miał życzyć obciążać niemi ducha narodów, większéj używających swobody. Dotąd, siła fizyczna Rossji wpływa postrachem na jéj sąsiadów, najmniejsze więc zwątlenie téj siły, osłabia jéj wpływ i wzmaga nadzieję odparcia tego przemożnego kolosu w granice więcéj dla równowagi w Europie przyjazne. Wielka zaborami Finlandji, Polski, Grecji, obwodu Armeńskiego, Krymu, Bessarabji; wielka stanowczym wpływem na Persję i świeżem osłabieniem Turcji, Rossja otoczona jest narodami, którym wielkość jéj przypomina ich straty lub poniżenie, dalsze zaś narody lub te którym jéj potęga dotąd jeszcze szkodliwą czynnie nie była, spodziewają się stopniowo tych samych strat i poniżenia. Każda więc sposobność zachwiania posady tego ogromu, uchwyconą być może przez wszystkich i skołatać rosnącego olbrzyma; a jakaż przyjaźniejsza po temu pora, jak zamieszania domowe? Widzieliśmy kłopot gabinetu Petersburgskiego podczas wojny ostatniéj z Turcją; gdyby nie duma Wellingtona, łechtana przyjaźnią pierwszego w świecie mocarza, gdyby nie zamiary Karóla X, co jarzmo narodowi swojemu gotował, wojna Turecka byłaby może sprowadziła dla Rossji rezultaty, inną polityczną postać Europie nadające.

Rossja, w sprawie Belgów miała dotąd głos przewodni, a ze sprawą Belgów połącza się interes Francji i niemal całych Niemiec. Powstanie nasze paralizując siłę Rossji, osłabia jéj głos w ważnéj sprawie, o któréj mówiemy; walka między nami a nią, jeżliby nastąpiła, krótka czy długa, ujmie wiele z tych jéj sił, które na poparcie przewodnictwa swojego w Europie, w gotowości postawiła, a może da czas do pomyślenia sąsiadom upomnienia się o swoje.

Wojna domowa jest więc dla Rossji w obecnéj chwili najniebezpieczniejszą, bo pomimo, że wstrząsa jéj potęgę, odsuwa nadto wielkie dla niéj korzyści.

Przeznaczeniem Rossji jest być opiekunką i naturalnym sprzymierzeńcem wszystkich Sławian, których naczelnikiem byłby potężny jéj władzca. Rozwaga i umiarkowanie Mikołaja, zdają się być przymiotami nadanemi mu przez opatrzność, aby przygotował Rossję i siebie, lub następcę swojego do spełnienia téj wielkiéj idei. Lecz nie przemocą, nie więzami, ale łagodnością i nadawaniem swobód ludom berłu jego podległym, osiągnąć może środki prowadzące do celu. Upór arystokratów Węgierskich, Austrjackich i szczególniejsza dla wolności obojętność Prusaków, trzymają dotąd podbitych Słowian łącznie z Węgrami i Germanami, w niewolniczém poddaństwie; potrzeba więc, aby władca Rossji swobodniejszemi ustawami w krajach przez siebie rządzonych, a nadewszystko sumienném ich wykonaniem, przywabił, że tak powiem, uczucia Słowian obcych, do łona swojego. Poprzednik Mikołaja, Alexander, zapowiedział z tronu naszego zamiar nadania Rossji rządu reprezentacyjnego; dla czego się cofnął, niewiemy; lecz pamiętamy jakie uczucia wzbudziło to jego oświadczenie w Petersburgu, i wcałéj Słowiańszczyznie. Krok więc został już rozpoczęty.

Przymierze Słowian, może się zacząć od unji Polski z Rossją, do tego obecnie nastręcza się chwila najdogodniejsza. Zamiast zniechęcać nas walką niepotrzebną, władca Rossji skojarzyć powinienby między nami a Rossjanami związek, moralną, a więc najtrwalszą spojony mocą. Przymierze Polski z Rossją, jak niegdyś Litwy z Polską, pod jednem berłem, traktatem formalnym zawarte, tworzyłoby całość państwa żadnemi obcemi intrygami, żadną wewnętrzną niezgodą nierozłączoną, owszem, wspólnym interessem, i wzajemnemi uczuciami umocnioną. Trzynaście miljonów Słowian, wzdychałoby do połączenia się z wolnemi i szczęśliwemi braćmi, na czele których potężny władca konstytucyjny, jak anioł dobrego, rozciągałby wpływ swój na resztę świata, ale tylko dla pomnażania wewnętrznego szczęścia rządzonych, dla rozszerzania cywilizacji ludów Azjatyckich, i powszechnego pokoju. XXX.

— (*Nad.*) — Wiadomo światu, że Moskwa, Austrja i Zgorzelczyk (*Brandeburczyk*), wspólnie spełnili gwałt na naszéj ojczyznie, dzieląc ją między siebie; wiadomo i to, iż tym sposobem zgwałcili wszystkie traktaty z Polską zawarte; dla czegożby, my nie mogli gwałt prawością w tym czasie odeprzeć, kiedy pora po temu?... Szlązk, to gniazdo Polaków, powstał!... Bracia łączmy się z naszą bracią, dopomożmy im przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi to jest Brandeburczykowi. Z bracią naszą Szlązakami łączy nas ubior, mowa, zwyczaje, obyczaje, religja, miłość ojczyzny spólnéj, i zamiłowanie wolności, tak drogiéj dla człowieka, z Brandeburczykami we wszystkiém różni jesteśmy. Lud Szlązki, który stanowi masę narodu, z téj strony Odry dotąd, między sobą mianuje się Polakiem a Brandeburczyka *Niemcem*. Z tamtéj strony Odry wprawdzie zniemczały, lecz że to byli Słowianie, oprócz dziejów, dowodzą nam tego jasno: przysłowia, śpiewki ludu, powiastki, obyczaje i zwyczaje; z tą różnicą, iż w mowie Niemieckiéj. Przychylność Szlązaków ku Polakom, jest może z narodów Słowiańskich największa, bo dosyć jest dla Szlązaka mówić do niego po *Polsku*, ażeby sobie go ująć. Mówię to z przekonania, gdyż w roku bieżącym cały Szlązk zwiedziłem, miasta Brzeg, Opole i Wrocław

najprzyjemniejszy mi widok i uczucie sprawiły. W Opolu spotkałem starca 90letniego do kościoła idącego; zapytałem go: dobry staruszku, gdzie groby waszych zacnych xiążąt, pokaż mi je? Starzec uradowany chwyta mnie za rękę i wiedzie do kościoła, a stanąwszy nad grobem *Jana*, ostatniego xięcia dziedzicznego na Opolu i Głogowie, zaczął rzewnie płakać. Ten jest nasz ostatni dobry pan!.. z jego śmiercią wszystko dla nas się skończyło, a z rządem Austrjackim nawet religja święta przodków naszych uciśniona!... Nie mamy z pośród nas urzędników, ale okrutnych Niemców, którzy jak z religji tak i z mowy naszéj szydzą, a nas uciemiężają!... Zbliżenie się Niemca policjanta przerwało starca mowę. Wrocław, miasto 90 tysięcy liczące, jawnie za sprawą Polski, łącznie swoje w ostatnich rozruchach oświadczyła, a w badaniach z osób uwięzionych, ten sam duch Brandeburczycy ujrzeli, co w r. 1794, to jest chcieli łącznie działać, a po osiągniętym pomyślnym skutku, połączyć się wiecznie z Polską. Głośno, Niemców osiadłych w Wrocławiu, słyszałem rozmawiających, że Wrocław tylko z Polską połączony może być szczęśliwy!... W skutek ostatnich wypadków w Wrocławiu, doniósł rząd Brandeburgski W. X. Konstantemu, iż Polacy są w związku z Szlązakami; ostatni zaś wyprawił pułkownika Zass, aby ten tę rzecz zgłębił; czy Zass odkrył co podobnego, czy też nie.... nie wiadomo. Przybycie Zassa rozdrażniło Wrocławian, a mianowicie pogłoska jakoby z sobą brał kilka osób uwięzionych do Warszawy, o czém Zass zasłyszawszy nocną porą ujechał. W roku 1824 rejencja Wrocławska chciała w zupełności język Polski z Wrocławia wypędzić, dlatego też napisy Polskie ulic, ostrzeżenia i t. p. pokassowała; lecz gdy przyszło urządzenia na tablicach będące mazać i po Niemiecku wpisywać, oparł się temu lud, musiano więc znowuż w miejscach gdzie Niemieckie napisy były, i Polskie pokłaść (*). Czyż takowe usiłowania ludu Szląskiego, nie okazują ku nam przychylności i wspólnego działania w sprawie wolności?... jeśli zrobili powstanie, wspierajmy ich jako braci naszych, a im więcej nas będzie działających wsprawie wolności, tym mniejsza będzie liczba nieprzyjaciół wolności. Szlązaków nie potrzeba wspierać pieniędzmi, bo są podobno zamożniejsi jak my; nie potrzeba im i broni i amunicji, bo i to mają; ale potrzeba im ludzi, z których rząd teraźniejszy tę krainę, częstemi naborami rekruta, ogołocił; potrzeba im dać poznać że sprawa ich jest łączna z naszą, że przelewając krew naszę za prowincje Polskie, pod rządem Brandeburczyka będące, pamiętamy i o Szlązku. Jakikolwiek to moje przedstawienie sprawi w narodzie skutek, ja z tego tylko cieszę się, iż to, co przywiązanie do méj ojczyzny nakazowało, zrobiłem. Tom. *Ujazdowski.*

(*) Przytaczam co do słowa i litery, napis jednéj z tablic, nad rzeką Odrą, umieszczonych: »*Przestroga.* Łodnikom i wodzącym matecze tylko wolno z 8 łodkami albo z 4 chodami drzew, do budowni, przed otwór ślózy razem się położyć. W przypadku przestąpienia tego nakazu policyjnego, od każdéj łodki, albo od każdego chodu drzew, który nad tę liczbę przybył i położył się, talar na karę bez względnie odbierany będzie, oprócz tego właściciele onych będą przymuszeni tę liczbę przechodzące łodki i matecze póki na stronę znowu wodzie, póty je rząd nietrafi. Wrocław dnia 20 października 1824 r. -- *Krol. Regencya.*«

— (*Nades.*) — Polki nie czując potrzeby odpowiadać na wołanie: że *poleciały z Rossyjanami; że żałobę noszą po fotelach* (*) chcą wskazać gdzie je ujrzeć mogą ci, co im ten zarzut czynią. Niech w rannych godzinach zwiedzą kościoły, tak je ujrzą wszystkie, błagające Boga zastępów o błogosławieństwo wielkiéj sprawie ojczyzny, któréj oddały swych mężów, braci i synów. Niechby ci, co rozumieją, iż tylko okazywaniem się po łożach, Polki uczucia swe okazać mogą, ujrzeli, jak zamiast trawienia kilku godzin na zabawie, wszystkie dłonie nasze zajęte robieniem szarpi, lub chorągiewek, i jak przy téj pracy ze łzą w oku, z uśmiechem w ustach nuciemy:

Z gruzów więzienia wołamy do ciebie,
Wróć nam ojczyznę o Boże na niebie,
Bez któréj równie jak bez ciebie Boże,
Lech żyć nie może.

*Katarzyna* *.

— Uczniowie w Siedlcach dawali z okoliczności chwalebnego powstania narodowego ucztę; właśnie wtenczas nadjechało kilkadziesiąt markitanów. Uczniowie uprzejmie ich zaprosiwszy do siebie, upoili, a tymczasem w kibitki ich nakładli mnóstwo odezw wydanych w teraźniejszém powstaniu. Nie wiedząc o niczém markitani, zawieźli do Brześcia-litewskiego te odezwy, które rozrzucone między wojsko Rossyjskie, sprawiły jak najlepsze, mianowicie między niższemi oficerami, wrażenie. Podobnie donoszą z Ciechanowca, iż stojący tamże oficerowie Rossyjscy, na wiadomość o pamiętnéj rewolucji naszéj, okazali radość i przychylność.

— W Kaliszu wychodzi teraz dziennik *Wielkopolski*, a w Płocku *Goniec Polski.*

— Zapowiedziany *Noworocznik dla dzieci*, wyszedł z druku. Poświęcony został pamiątce powstania narodu Polskiego w dniu 29 listopada r. b. i zawiera stósowną przemowę do dzieci. Ozdobiony jest na czele wizerunkiem dyktatora Chłopickiego i pięknemi rycinami narodowemi. Ma wiele szczegółów ciekawych. Wszystkie exemplarze są na Berlińskim papierze i gustownie oprawione. Exemplarz kosztuje złł. 4. Dostać ich można w xięgarni: Szteblera na Nowym świecie; w sklepie Wemmera na Krak. przedmieściu; w sklepie ubogich; w xięgarni Huguesa i Kermena, tudzież Brzeziny; w składzie Gałęzowskiego przy ulicy Żabiéj. Na prowincji można dostać Noworocznika w tydzień po zapisaniu, na każdym urzędzie pocztowym za zł. 4 gr. 8.

— Podług przepowiedzeń Meteorologa wiejskiego, czas łagodny trwać jeszcze będzie aż do dnia 19 b. m. Od dnia 19 b. m. do d. 2 stycznia r. n. słoty i mrozy będą częstszemi; największe jednak mrozy nie przejdą 15 stopni a może nawet 8 nie dojdą. Od d. 2 najdaléj do 6 stycznia; mrozy znacznie zwolnieją.

— W dniu 14 b. m. przy ulicy Krochmalnéj z podwórza zbiegł koń z siodłem, brudno kasztanowaty, niżyn, grzywę i ogon ma jaśniejszą, na czole znak biały; takowego ktoby ujął za nagrodą niech da znać do właściciela przy ulicy Czerniakowskiéj pod N. 2999.

(*) Są to niedowarzone koncepta, dowcipkującego niekiedy Dz Pow. Krajowego.

*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.*